

## ***Przyszłość szkolnictwa wyższego w Polsce.***

Dr Krzysztof Pawłowski  
Rektor WSB-NLU oraz WSB w Tarnowie

### **1. WSTĘP**

Chcąc zastanowić się nad przyszłością szkolnictwa wyższego w Polsce, trzeba spojrzeć na nas tzn. na polskie szkolnictwo wyższe z perspektywy zmian, które dokonały się i zachodzą w świecie. Jeśli chce się poważnie podejść do tematu wykładu, to konieczne jest spojrzenie na szkolnictwo wyższe z zewnątrz, spojrzenie na to co może ono przynieść krajowi i jego obywatelom, tzn. musi być to spojrzenie polityka a nie człowieka, który pracując na uczelni ma na względzie (co naturalne) własny interes i interes swojego środowiska.

Przygotowując się do tego wystąpienia pomyślałem, że gdybym go pisał dwa lata temu, to miałbym mniej problemów z tak typową dla siebie optymistyczną wizją przyszłości. Jednak kilka wydarzeń (o różnym wymiarze i znaczeniu) bardzo wpływają na moje myślenie o przyszłości. Przecież świat jest obecnie inny niż był w 1999 roku, zwrócimy uwagę na:

- ostre załamanie się nowej gospodarki w USA i związane z tym wyraźne zwolnienie tempa rozwoju gospodarczego w USA i na świecie;
- czarny wtorek w USA, którego skutki dla cywilizacji euroatlantyckiej trudno jeszcze oszacować.

Patrząc z perspektywy nam bliższej: niewątpliwie wynik ostatnich wyborów parlamentarnych także zmusza do rewizji myślenie o przyszłości Polski, zwłaszcza gdy dodamy do tego wysokie (i rosące) bezrobocie i ewidentny kryzys dotychczasowego państwa opiekuńczego.

Bardzo często mówi się o czasach współczesnych, jako o czasach przełomu - pokazując zmiany cywilizacyjne, kulturowe, gospodarcze i podkreśla się znaczenie rewolucji informatycznej i zmian, które ona wprowadza do naszego życia. Czy są to także czasy przełomu dla świata akademickiego i uniwersyteckiego?

Patrząc na ostatnie blisko tysiąc lat, tylko dwie instytucje (nie licząc rodziny) okazały się niezniszczalne - są to Kościoły i szkoły. Szczególnie dotyczy to tej części edukacji, która była przez stulecia najbardziej elitarna,

tzn. uniwersytetów. Czy powolność zmian (na którą wielu z nas często narzeka) jest zatem słabością czy też siłą uniwersytetów? I czy nadal uniwersytety będą podobne do tych, które istniały kilkadziesiąt czy też dwieście lat temu? Czy ich misja pozostanie bez zmian?

Przecież świat i Polska bardzo się zmieniły, spójrzmy choćby na zmiany, które dokonały się na świecie tylko w jednym stuleciu w wieku XX.

W rozwiniętej części świata, (umownie mówmy o 25 państwach OECD):

- wzrosła ogromnie liczba osób podejmujących studia wyższe i odsetek osób w społeczeństwie legitymujących się wyższym wykształceniem. Można wręcz powiedzieć, że w ciągu stu lat średni poziom wykształcenia społeczeństw rozwiniętych podniósł się o jeden stopień; dla przykładu, w 1922 roku w Polsce liczba uczniów licealnych była 8 razy mniejsza niż obecnie liczba studentów (220/
- obecnie rolę klasy dominującej zaczyna odgrywać klasa "robotników umysłowych" (profesjonalistów, mających ukończone studia wyższe), a na margines zaczyna schodzić klasa robotników fizycznych, tak jak sto lat temu stało się z rolnikami;
- wzrasta znaczenie wiedzy jako najistotniejszego kapitału (dla pojedynczego człowieka, dla korporacji i dla państwa);
- wzrosła liczba i liczebność uniwersytetów, które stają się często ogromnymi instytucjami (największe z nich kształcą 100-200 tys. studentów) i są one bardzo zróżnicowane, od tych, które nastawione są na kształcenie elit do tych, które taśmowo "produkują" absolwentów;
- po raz pierwszy rozpowszechniają się uniwersytety "for profit" i uniwersytety korporacyjne jasno wskazujące, że ich jedynym celem jest kształcenie a nie uprawianie nauki przez zatrudnionych pracowników;
- globalizacja produkcji i rozwój ponadnarodowych korporacji doprowadziły do wyprowadzenia poza uniwersytety dużej części badań naukowych, szczególnie stosowanych (coraz bardziej liczy się skuteczność i szybkość patentowania wyników badań i szybkość ich wdrożenia do zastosowań gospodarczych).

W Polsce tylko w ciągu ostatnich 12 lat doszło do:

- upowszechnienia szkolnictwa wyższego (wzrosła liczba studentów z 400 tys. do 1700 tys., a wskaźnik skolaryzacji z ok. 12% do 42% i to w okresie, kiedy na uczelnie weszły najliczniejsze roczniki wyżu demograficznego);
- nieoczekiwanej eksplozji uczelni niepaństwowych.

Wykształcenie ale i wiedza stały się w Polsce poszukiwanym towarem i to w skali masowej, także w rodzinach, w której dotychczas nikt nie ukończył studiów a często nawet także szkoły średniej. Można tu wręcz mówić o dokonującej się rewolucji kulturowej i to w społeczeństwie w którym jeszcze niedawno panował kult robotnika fizycznego.

Z drugiej strony w Polsce wciąż mamy do czynienia z:

- atomizowaną strukturą szkolnictwa wyższego, zupełnie nie odpowiadającą wyzwaniom przyszłości ;
- brakiem kultury swobodnych dyskusji naukowych i dominującym feudalizmem profesorskim na większości uczelni (ewidentnie utrudniającemu i opóźniającemu rozwój młodych pracowników naukowych);
- nieobecnością uniwersytetów i intelektualistów w życiu publicznym (dyskusja o konstytucji);
- dominowaniem strategii przetrwania na większości uczelni państwowych.
- bardzo niską jakością studiów w wielu uczelniach (zarówno państwowych jak i niepaństwowych).

## **2. Jaki ma być uniwersytet przyszłości?**

Ten rozdział można napisać tylko w formie pytań. Formuła seminarium temu sprzyja, ale tak naprawdę trudno dać jednoznaczne odpowiedzi na każde ze sformułowanych pytań.

- czy wielki uniwersytet wciąż jest i będzie w przyszłości wspólnotą (społecznością) profesorów i studentów, czy to jest mit niemożliwy obecnie do realizacji. Czy potrzebny jest wpływ studentów na zarządzanie uczelnią? Kto powinien zarządzać uczelnią wyższą: fachowiec od zarządzania czy też człowiek wybrany przez grono profesorów?

- czy nie nadchodzi czas upowszechnienia szkoły wyższej (tak jak stało się to w ostatnich stuleciach ze szkołą podstawową i średnią), a rolę średniowiecznych uniwersytetów przejmą super uczelnie (uniwersytety nowego typu), zajmujące się głównie kształceniem na poziomie doktorskim, a zarazem będące bardzo aktywnymi centrami badawczymi, i w tych superuniwersytetach zostanie odtworzona relacja personalna mistrz-uczeń (tylko uczeń będzie o kilka lat starszy)?
- czy szkoły wyższe zatrzymają pozycję dominującą w prowadzeniu badań naukowych czy też ich głównym zadaniem będzie kształcenie studentów?
- czy nowe możliwości techniczne w zakresie komunikowania i zdobywania informacji zmieniają w sposób istotny uczelnie?
- czy uniwersytety, (a zwłaszcza ich wydziały humanistyczne) pozostaną skarbnicą kultury narodowej?
- czy nadal uniwersytet będzie jądrem wokół którego tworzy się centrum innowacyjne, które może mieć istotny wpływ na rozwój lokalny i regionalny?
- czy nie nadejdzie czas tęsknoty za prawdziwymi autorytetami i czy ludzie znajdą takie autorytety w uniwersytetach, czy też szukać ich będą na ulicach?

Pytania można mnożyć i każde z nich mogłoby być tematem osobnego seminarium. A poza postawionymi pytaniami pozostaje jeszcze wiele istotnych zagadnień, jak choćby rola państwa (czy powinno się ograniczać do dawania pieniędzy, czy też państwo powinno formułować zadania, które uczelnia ma zrealizować). Poza sformułowanymi pytaniami pozostawiam tak drażliwy dla osób zatrudnionych w uczelniach publicznych problem zakresu autonomii, obecnie fałszywie – moim zdaniem – interpretowany rozszerzająco, nie tylko – co oczywiste – na autonomię naukową w zakresie tematyki badawczej – ale i na prawo uczelni do decydowania o kierunkach i formach kształcenia.

### **3. Co mogą wnieść polskie uczelnie do realizacji celu jakim powinno być osiągnięcie przez Polskę pozycji konkurencyjnej we współczesnym świecie?**

Jestem głęboko przekonany, że w tak ubogim państwie jak Polska, jedynie poważna inwestycja w wykształcenie młodego pokolenia może przynieść w perspektywie krótkiej (tzn. jednego pokolenia) istotne rezultaty, przekładające się na wzrost zamożności ogółu Polaków, a nie tylko polskich elit.

Ale mówię o tym miesiąc po wyborach, których rezultaty każą raczej oczekiwać populistycznych rozwiązań gospodarczych niż inwestowania w coś, co przyniesie rezultat za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. Mówię o tym w roku, w którym już wyraźnie widać, że polska gospodarka wytraciła pierwotny impet rozwojowy, a polityka opiekuńczego państwa (zresztą nie lubianego i nie szanowanego) doprowadziła państwo na skraj załamania finansów publicznych.

Jak wygląda Polska w roku 2001 patrząc z perspektywy zadań stojących przed nami? Oto kilka faktów społecznych:

- Polska weszła w XXI wiek z wysokim bezrobociem, a niestety można oczekiwać dalszego jego wzrostu, także z uwagi na fakt, że jeszcze przez około 5-8 lat w życie dorosłe, a zarazem na rynek pracy będą wchodzić liczne roczniki wyżu demograficznego. Wśród bezrobotnych coraz częściej pojawiać się będą także absolwenci szkół wyższych.
- wchodzący po 2003 r. do wyższych uczelni roczniki niżu demograficznego spowodują rosnącą konkurencję o studentów (i to nie tylko dotyczyć będzie uczelni niepaństwowych czy ekonomicznych, ale dotykać będzie coraz częściej także wielu wydziałów uczelni państwowych).
- uważam, że w najbliższych latach następować będzie wyraźny wzrost atrakcyjności pracy na uczelniach (także państwowych) dla uzdolnionej młodzieży spowodowany m.in. wzrostem konkurencji na gospodarczym rynku pracy, dużą stabilnością zatrudnienia jakie oferują uczelnie oraz atrakcyjnością intelektualnej pracy na uczelni.
- uważam, że pomimo wzrostu bezrobocia wśród osób z wyższym wykształceniem, nie nastąpi spadek atrakcyjności wyższego wykształcenia (bo po pierwsze nie ma alternatywy, a po drugie, z uwagi na odwrócenie relacji płacowych robotnik – pracownik z wyższym wykształceniem oraz z

uwagi na powszechne uznanie przez większość społeczeństwa wagi wykształcenia wyższego).

- ważną, działającą pozytywnie dla Polski cechą jest bardzo duży (wyraźnie większy niż w państwach UE dynamizm młodego pokolenia Polaków, często pierwszego pokolenia wykształconych ludzi, pochodzących z biednych rodzin, ludzi ukierunkowanych na sukces i nie obawiających się dużego wysiłku, długiego czasu niezbędnego do osiągnięcia indywidualnego sukcesu.

Należy też wspomnieć o poważnych przeszkodach, które mogą w sposób istotny utrudnić osiągnięcie ostatecznego sukcesu jakim byłoby przygotowanie młodego pokolenia Polaków do uzyskania przewagi konkurencyjnej na globalnym rynku pracy:

- zachowawcze postawy dużej części środowiska akademickiego, niechętnego zmianom proefektywnościowym, demonstrującego postawy zadaniowe, roszczeniowe, oportunistyczne, chcącego niemal za każdą cenę utrzymać stan ciepłej, małej, choć często ubogiej stabilizacji.
- strach polityków przed wprowadzeniem zmian ustawowych w zakresie finansowania nauki i edukacji (obawa o reakcję wpływowego, opiniotwórczego środowiska).
- defensywna, bierna postawa administracji rządowej, nie licząc nadzwyczajnej aktywności w procesie tworzenia ponad 20 bezsensownych PWSZ.
- próba niszczenia szkół niepaństwowych przez silne grupy rektorów (szczególnie widoczne w KRASP) np. w kolejnych wersjach projektów ustawy o szkolnictwie wyższym.
- bardzo niska jakość programów i sposobu ich realizacji w wielu uczelniach niepaństwowych.

#### **4. Jakie będzie szkolnictwo wyższe w Polsce w 2025 r.?**

Jest wiele problemów (o niektórych wspomniałem poprzednio), dla których trudno jest przedstawić, czym będzie polskie szkolnictwo wyższe w 2025 r. Jedyнным uczciwym pomysłem jest przedstawienie dwóch

prawdopodobnych scenariuszy rozwoju, a realny rezultat będzie zapewne wynikiem pośrednim. Poniżej, przedstawię scenariusz zachowawczy (który niestety, wydaje się bardziej prawdopodobny z dzisiejszego punktu widzenia), oraz scenariusz prorozwojowy (optymistyczny). Dlaczego wybrałem rok 2025 – do tego czasu wymieni się 6 ekip parlamentarnych i jest nadzieja, że do tego momentu do władzy w Polsce wejdzie nowe, profesjonalne pokolenie polityków. W roku 2025 władzę w polskiej gospodarce ale i administracji rządowej i samorządowej sprawować będą głównie obecni dwudziestolatkowie, nie skażeni tak jak my przez długie życie w absurdalnym systemie tzw. realnego socjalizmu, a moi pierwszorocznicy studenci będą mieli wtedy po 43-44 lata. Zarazem w roku 2025, jeśli potrafimy w polskiej gospodarce odtworzyć tempo wzrostu PKB na poziomie 5% rocznie, duża część Polaków powinna już znaleźć się na poziomie średniozamożnych obywateli UE.

### **Scenariusz zachowawczy**

1. Wpływowe środowiska uczelni państwowych przekonają polityków rządzących państwem, że należy pozostawić bez zmian trzy podstawowe rozwiązania prawne „rządzące” szkolnictwem wyższym, to jest:

a) konstytucyjną zasadę o nieodpłatności studiów, w państwie biednym tzw. nie mogącym znacznie zwiększyć dopłat z budżetu na szkolnictwo, która powoduje:

1. utrudnienie dostępu do najlepszych uczelni uzdolnionej młodzieży pochodzącej z ubogich rodzin robotniczych i rolniczych zamieszkałych na wsiach i małych miastach <sup>20</sup>. ograniczenie liczby miejsc na studiach stacjonarnych i chorobliwe rozděcie (wzrost) innych form studiów (zaocznych czy tzw. wieczorowych). W efekcie pogłębiać się będzie rozwarstwienie społeczne, a miejsce urodzenia (i zamożność rodziców) decydować będzie o karierze potomka znacznie silniej niż uzdolnienia i pracowitość.

b) monopol dla uczelni państwowych w dostępie do środków publicznych, przeznaczonych na edukację, co z jednej strony wyłączy naturalny wzrost jakości instytucji zmuszanej do konkurowania o środki publiczne, z

drugiej strony działać będzie niekorzystnie dla tych uniwersytetów państwowych, które będą chciały podjąć działanie na rzecz wzrostu jakości kształcenia (obowiązywać będzie nadal socjalistyczna zasada czy się stoi czy się leży, to „algorytm” się należy).

c) utrzymana zostanie kastowa zasada „dożywotniego (tzn. doemerytalnego) zatrudnienia uniemożliwiająca w praktyce (nawet najbardziej ambitnym i chcącym wzrostu poziomu uczelni) rektorom działań proefektywnościowym.

2. konsekwencją starych rozwiązań programowych oraz złej, przeniesionej ze starego ustroju tradycji będzie także:

- utrzymanie dotychczasowych rozwiązań pozwalającym uczelniom państwowym, szczególnie tym akademickim i największym oferowanie studiów w tzw. punktach konsultacyjnych i ośrodkach zamiejscowych będących niczym innym jak miejscami sprzedaży dyplomów i to w sposób niezgodny z prawem, a nie tylko z poczuciem rzetelności i uczciwości (w ten sposób uczelnie wynagradzają swoich najsłabszych pracowników dydaktycznych).

- utrzymanie zasady, że to kadra profesorska decyduje jakie kierunki studiów uczelnia państwowa oferuje, a nie potrzeby państwa czy też regionu. Słabe struktury MEN nadal nie będą zdolne do wymuszenia zmian.

- przeniesienie w przyszłość rozwiązania, które jest tak nieuczciwe, a całe, (podkreślam całe) środowisko akademickie je akceptuje, że na studiach zaocznych można otrzymać za program studiów będący ułamkiem programu stacjonarnego a ćwiczenia na studiach zaocznych są wyjątkiem i oferują je nieliczne uczelnie.

3. Spadek liczby potencjalnych kandydatów na studia związany z głębokim niżem(a raczej trwałą zmianą demograficzną populacji – proszę pamiętać, że w 2000 r. urodziło się mniej niż 400 tys. dzieci) – a zarazem wysyłanie przez najzamożniejszą część społeczeństwa dzieci na studia w bardzo dobrych uczelniach europejskich i zagranicznych – spowoduje stopniowe zamykanie ogromnej większości uczelni niepaństwowych ale i bankructwa całych (źle

zarządzanych a zarazem nie mających kandydatów na studia) uczelni państwowych. Pozostanie kilka (w najlepszym przypadku) kilkanaście najbardziej prężnych szkół niepaństwowych potrafiących dla siebie znaleźć wąskie nisze rynkowe (głównie edukacji elitarnej, często oferowanej wspólnie z wiodącymi uczelniami światowymi), ale co też realne, uczelni sprzedających tanio dyplomy, dla tych, którzy chcą je najtańszym kosztem finansowym i intelektualnym – kupić). Liczba studentów w Polsce spadnie poniżej miliona – co i tak oznaczać będzie ok. 50% wskaźnik skolaryzacji. Kształcenie odbywać się będzie głównie w kilku największych metropoliach (już obecnie uczelnie państwowe w 5 największych miastach mogą przyjąć na studia stacjonarne co roku blisko 100 tys. studentów), i w praktyce zaniknie istotny, pozytywny wpływ szkoły wyższej w małym czy średnim mieście na rozwój lokalny.

4. Do Polski wchodzić zaczną ze swoimi programami na szerszą skalę uczelnie europejskie i amerykańskie tworząc kampusy bądź oferując programy studiów z użyciem technik internetowych. Działając na „wejściu” dumpingowo (niskie czesne i wysokie stypendia) i oferując dobre, atrakcyjne programy studiów dodatkowo obniżą liczbę studentów podejmujących studia w polskich uczelniach. Można sobie też wyobrazić sytuację, w której na edukacyjny rynek polski, widząc marazm polskich uczelni, wejdą agresywne uczelnie rosyjskie, ukraińskie czy słowackie.

5. Polska stanie się krajem będącym:

- rezerwuarem taniej siły roboczej (także tej wykształconej),
- źródłem rekrutowania najzdolniejszych i najbardziej umotywowanych młodych ludzi do korporacji i uniwersytetów międzynarodowych dających znacznie większe szanse i zarobki, niż odpowiednie instytucje polskie, słabość budżetowa kraju nie pozwoli na znaczne zwiększenie dotacji na rozwój nauki i szkolnictwa wyższego, a środki publiczne źle używane nie pozwolą nawet na odtworzenie zastanego poziomu.

Polski kapitał intelektualny będzie wzmacniał i tak silnych, a tylko marginalnie kraj własny.

### **Scenariusz prorozwojowy (optymistyczny)**

Wewnętrzna i zewnętrzna sytuacja polityczna i gospodarcza staje się tak trudna i skomplikowana, że dochodzi do konsensusu głównych sił politycznych w kraju, w sprawie uznania inwestycji w edukację za podstawowe zadanie polskiej polityki.

Powoduje to zasadniczą zmianę ustaw dot. szkolnictwa wyższego i badań naukowych. Zasadnicze części zmian prawnych:

1) następuje połączenie dotychczasowych struktur MEN zajmujących się szkolnictwem wyższym oraz KBN w jedno ministerstwo szkolnictwa wyższego. Ministrem zostaje polityk (spoza środowiska akademickiego) w randze wicepremiera. Następuje istotne wzmocnienie prawne ministra w/ /z egzekwowania zadań wynikających z ustalonej polityki państwa przez wszystkie instytucje podległe ustawie.

2) wprowadzenie zrównania uczelni państwowych i niepaństwowych w dostępie do środków publicznych przeznaczonych na kształcenie („bon edukacyjny” idący za studentem, niezależnie od wybranej przez niego formy studiów). Oznacza to zniesienie studiów „nieodpłatnych” w uczelniach państwowych i wprowadzenie zasady konkurencji o środki publiczne.

3) wprowadzenie zasady „bonu edukacyjnego” poprzedzone jest zmianą stosownego zapisu w Konstytucji oraz równoczesnym zwiększeniem środków przeznaczonych na państwowe stypendia socjalne (np. do 20% ogółu środków przyznawanych obecnie uczelniom państwowym z „algorytmu”)

4) wprowadza się rzeczywistą równoważność dyplomów i tytułów poprzez zrównanie programów studiów niezależnie od formy ich realizacji (zasada „kredytów” wynikająca z ECTS lub systemu amerykańskiego) – nowy system połączony jest ze stanowczą kontrolą AKA i ministerstw, utrudnia i ogranicza sprzedaż dyplomów.

5) uchyla się obecne zasady zatrudniania wprowadzając kontraktowy system (na czas określony) zatrudnienia wszystkich pracowników naukowo-dydaktycznych w uczelniach państwowych oraz wprowadzenie samodzielności uczelni w określaniu wysokości zarobków.

6) ustawa dopuszcza ograniczenie uprawnień Senatów uczelni państwowych (do spraw akademickich z wyłączeniem finansów), likwiduje ograniczenie

liczby kadencji rektorskich, dopuszcza profesjonalizację funkcji rektorskich na uczelniach państwowych.

7) poprzez specjalny system dotacji finansowych zachęca się uczelnie branżowe (wąsko kierunkowe) do tworzenia struktur uniwersyteckich (także łączenia się uczelni publicznych z niepublicznymi).

8) mając na uwadze potencjał naukowy PAN państwo tworzy na bazie instytutów PAN-owskich nowy uniwersytet państwowy.

9) ustawa wprowadza zasadę, że każdy samodzielny pracownik naukowy zatrudniony w państwowym instytucie badawczym powinien pracować także jako wykładowca (na pewnym etacie) w wybranej przez siebie uczelni.

10) wprowadza się system ustawowych zachęt finansowych (odpisy od podatku dochodowego) dla osób fizycznych i prawnych, które:

- zamawiają badania naukowe w uczelniach polskich,
- przekazują środki na inwestycje w uczelniach lub na specjalny fundusz stypendialny.

11) państwo obejmuje specjalną opieką stypendialną dzieci i młodzież uzdolnioną (począwszy od gimnazjum) szczególnie tą, która mieszka na terenach wiejskich i w małych miastach.

Wprowadzenie tak zakrojonej reformy jest możliwe tylko wtedy, gdy przygotowują ją i przeprowadzają politycy. Dotychczasowe próby reform (edukacja, służba zdrowia, sądy) jasno pokazują, że same środowiska zawodowe (nauczyciele, środowisko akademickie, lekarzy, sędziowie) nie są gotowe wyjść poza granice dość wąsko zarysowanych interesów grupowych.

Wprowadzenie głębokiej reformy spotka się z dość powszechnym oporem, a oskarżenia za złamanie Konstytucji należeć będą do najłagodniejszych. Tak więc taka zmiana może być możliwa tylko przy bardzo silnej pozycji (i uprawnieniach) ministra szkolnictwa wyższego i dużej determinacji i konsekwencji sił politycznych.

Wprowadzenie reformy docelowo wyraźnie wzmacniającej pozycję konkurencyjną Polaków wymaga jeszcze jednego – uznania wreszcie oczywistego zresztą faktu, że polskie państwo jest zbyt biedne aby finansować szeroko badania naukowe (szczególnie podstawowe) i że relacje nauka-edukacja w państwie o tak niskim PKB/osobę muszą być

jednoznaczne, to edukacja ma absolutny priorytet a badania naukowe finansuje państwo tylko wtedy gdy służą i wzmacniają proces edukacyjny. Nie oznacza to, że państwo poprzez specjalny system ulg finansowych (patrz pkt. 12) nie powinno zachęcać przedsiębiorstw i instytucji prywatnych do zamawiania badań stosowanych (ale i podstawowych w uczelniach i instytucjach badawczych).

Wreszcie trudno jest też dobitnie powiedzieć, że ta reforma może przynieść efekty niewspółmierne do możliwych o ile nie zostanie poprawiona baza; to jest poziom wiedzy i umiejętności kandydatów podejmujących studia wyższe. O efektach pracy szkolnictwa wyższego decydują w dużej części nauczyciele uczący przyszłego studenta począwszy od szkoły podstawowej aż do liceum. Troska o właściwe wykształcenie ( i proces doksztalcenia) nauczycieli jest interesem nas wszystkich.

Konsekwentne wprowadzenie nowych rozwiązań prawnych powinno dać efekty bardzo szybko tzn. po 6-8 latach. W wyniku zmian:

a) bardzo szybko po 2-3 latach zaobserwuje się ozdrowieńcze tendencje w obu sektorach (państwowym i niepaństwowym). Proces konkurencyjnego ubiegania się o środki publiczne przez wszystkie uczelnie w połączeniu z zachodzącym procesem zmniejszania się liczby kandydatów na studia, oraz konsekwentną (i jednolitą dla wszystkich uczelni) polityką komisji akredytacyjnej, oraz twardym realizowaniem decyzji akredytacyjnych przez ministra spowoduje:

- proces (powolny ale stały) podnoszenia jakości oferty edukacyjnej w większości uczelni,
- proces zamykania całych szkół (gównie prywatnie do których zgłosi się za mało kandydatów) oraz wydziałów, instytutów w uczelniach państwowych, których koszty utrzymania okażą się zbyt wysokie w nowych warunkach finansowania.

b) można też oczekiwać istotnych zmian w pracy jednostek naukowych. Część z nich zostanie zlikwidowana przez ministra (szczególnie te, które obecnie utrzymują się z wynajmu lokali lub sprzedaży majątku), część zostanie sprywatyzowana (gównie oddanie przez naukowców widzących przyszłe źródła finansowania ze strony

prywatnego biznesu), część przyłączy się do najlepszych polskich uczelni, widząc w tym istotne wzmocnienie i zabezpieczenie przed upadkiem.

Jakie będą efekty tych zmian w 2025 r. (jeśli zostaną one wprowadzone do 2008 roku)?

a) powstanie grupa bardzo silnych (i dużych) uczelni polskich, zdolnych konkurować (wielowymiarowo) na rynku globalnym – konkurować, zarówno w obszarze badań jak i obszarze edukacyjnym – w tym konkurować o studentów zagranicznych.

Będą w tej grupie zapewne:

- 5 największych i najsilniejszych państwowych uniwersytetów,
- kilka uczelni, obecnie państwowych, jak SGH i SGGW, które same się sprywatyzują i przyłączą do siebie inne uczelnie państwowe lub prywatne,
- kilka (może tylko 2-3) uczelnie niepaństwowe, które konsekwentnie dążyć będą do pozycji uczelni elitarnych.

b) nastąpi znaczne zmniejszenie liczby samodzielnych uczelni (z obecnych 300 do 120, a może znacznie mniejszej) nastąpi likwidacja obecnych pozaprawnych i słabych jakościowo form kształcenia (punkty zamiejscowe i inne).

c) można też wyobrazić sobie, że najsilniejsze finansowo uczelnie prywatne „połkną” upadające uczelnie państwowe, wykorzystując lepiej ich zaplecze materialne.

d) dojdzie do stopniowego obniżania wysokości czesnego (odnosząc jego wysokość do średniej płacy w kraju lub do wielkości PKB przypadającego na jednego mieszkańca), co w połączeniu z szerokim systemem stypendialnym doprowadzi do znacznego zmniejszenia rozwarstwienia społecznego, a szczególnie ograniczy powszechne obecnie dziedziczenie biedy i braku wykształcenia.

e) najbardziej agresywne polskie uczelnie, szukając dodatkowych źródeł finansowych utworzą swoje kampusy poza granicami Polski, na terenie UE oraz w państwach wschodniej, szybko rozwijającej się Europy. Chciałbym

doczekać dla przykładu momentu, w którym polska uczelnia (może SGH) włączy w swoje struktury któryś z uniwersytetów amerykańskich czy europejskich przeżywających kłopoty finansowe i organizacyjne.

f) w wyniku konsekwentnej polityki finansowej i podatkowej dojdzie do wyraźnego wzmocnienia pozycji Polski w wybranych dziedzinach naukowych (może biologia i informatyka w pierwszej dziesiątce klasyfikacji filadelfijskiej cytowań), a obecni na dzisiejszym seminarium zobaczą w telewizji pierwszą uroczystość wręczenia Polakowi, pracującemu w polskim uniwersytecie nagrody Nobla za osiągnięcia naukowe.

-